

TRANSGRESJA A TRANSCENDENCJA

We współczesnym dyskursie filozoficznym, zwłaszcza w szeroko pojętym postmodernizmie, zadomowiło się słowo „transgresja”, którego znaczenie nie jest jasne, ale zdaje się ono mieć wydźwięk antyreligijny. Dobrze więc będzie dokonać wstępnej analizy tego słowa poprzez skonfrontowanie jego znaczeń ze znaczeniami często używanego w kontekście religijnym terminu „transcendencja”, który pisany wielką literą oznacza Boga¹.

Wstępnie rzecz ujmując, relację między znaczeniami słów „transgresja” i „transcendencja” można określić jako relację krzyżowania się. Słowa te mają więc jakąś znaczeniową część wspólną i części odrębne. Część wspólną dobrze wyraża bardziej znane słowo „przekraczanie”, przy czym warto zauważyć, że we wszechobecnej dzisiaj angielszczyźnie zarówno słowo „transcendencja”, jak i „transgresja” mają wersje czasownikowe (*to transcend*, *to transgress*), a w języku polskim taką ustaloną formę ma – przynajmniej na razie – jedynie pierwsze z nich; możemy powiedzieć, że jakiś x transcenduje y (tym y może być m.in. on sam), ale raczej nie mówimy, że x transgresuje y . Chcąc uczasownikować „transgresję”, używamy najczęściej słowa „przekraczać” lub mówimy, że x dokonuje transgresji y . Jest to sprawa o tyle istotna, że w przypadku tych słów sens czasownikowy wydaje się logicznie bardziej pierwotny względem rzeczownikowego. Podobnie jest w przypadku słowa „miłość” – sens tego rzeczownika wyznaczony jest przez pewną czynność określoną czasownikiem „kochać”: jeśli nie rozumiemy, co to znaczy kochać, nie będziemy też rozumieli, czym jest miłość. Jeśli nie rozumiemy słowa „transcendować” czy „dokonywać

315

¹ Spośród licznych prac na temat relacji między transgresją a transcendencją warto wyróżnić trzeci rozdział książki *Po człowieku? Między kryzysem a nadzieją* (Lipowicz 2018): *Człowieczeństwo między transcendencją a transgresją*. Składa się nań kilka instruktywnych artykułów polskich filozofów, którzy wypowiadają się na temat podjęty także przeze mnie w niniejszym tekście.

transgresji”, to nie będziemy wiedzieli, co oznaczają słowa „transcendencja” i „transgresja”.

Stwierdziłem, że oba te terminy mają wspólny rdzeń. Czy w tym wspólnym rdzeniu jest jednak coś więcej niż tylko to, co zawiera się w dość bezbarwnym znaczeniu słowa „przekraczanie”? Sądzę, że tak. Gdy mówimy o transgresji czy o transcendowaniu, to mamy zwykle na myśli przekraczanie jakiegoś ograniczenia. I tak np. z twierdzeniem, że człowiek transcenduje siebie wiążemy myśl o przekraczaniu przezeń tego, o czym sądziliśmy, że stanowiło jego ograniczenie jednostkowe, społeczne bądź gatunkowe. W geologii mówi się, że lodowiec dokonuje transgresji, tzn. że jego czoło posuwa się naprzód, przekraczając jego aktualną granicę. Część wspólną znaczenia słowa transcendencja i transgresja można wyrazić jako przekraczanie tego, co jest granicą, lub lepiej: tego, co było uznawane za dotychczasową granicę.

Odrębne części znaczeniowe tych dwóch słów wiążą się głównie z podmiotem, przedmiotem oraz charakterem owego przekraczania. W przypadku „transcendowania” podmiotem jest jakiś byt świadomy lub zbiorowość bytów świadomych. Nienaturalne byłoby stwierdzenie, że lodowiec transcenduje siebie – właśnie dlatego, że lodowiec nie jest bytem świadomym. W przypadku lodowców czy mórz pochłaniających coraz większe połacie lądu (a więc przekraczających dotychczasowe granice) odpowiednie jest słowo „transgresja”, niezawierające warunku świadomości. Jednak o transgresji można mówić zarówno w odniesieniu lodowca czy morza, jak i w odniesieniu do człowieka lub kultury. Krótko mówiąc, czynność transcendowania orzekamy zwykle o jakichś bytach świadomych lub o ich wytworach, a czynność transgresji orzekać możemy zarówno o bytach nieświadomych, jak i świadomych. W tym aspekcie znaczenie słowa „transgresja” jest szersze niż znaczenie słowa „transcendencja”.

Jest też ono szersze w innym punkcie. Upraszczając sprawę, w dziedzinie bytów świadomych transcendencja byłaby analogiczna do tzw. transgresji dodatniej w genetyce. W tej dziedzinie transgresją nazywa się przekroczenie fenotypów: np. jeśli matka i ojciec są niscy, a dziecko bardzo wysokie, mówi się o transgresji dodatniej, a jeśli rodzice wysocy, a dziecko niskie – o transgresji ujemnej (analogiczne relacje zachodzą w relacjach rodzice – dzieci w odniesieniu do takich cech jak wysoka inteligencja czy upośledzenie umysłowe). Tymczasem transcendowanie obecnego stanu rzeczy przez jakiś podmiot indywidualny lub zbiorowy oznacza na ogół przekraczanie granic, które – przynajmniej w mniemaniu oceniającego – polepsza, a nie pogarsza sytuację wyjściową.

Słowo „transcendować” używane w typowym dla teizmu judeochrześcijańskiego kontekście teologiczno-moralnym odnosi się do przekraczania

granic wyznaczonych skończoną naturą człowieka, ku nieskończonemu Bogu, bytowi *ex definitione* doskonałemu, który z racji swojej doskonałości nie może już transcendować siebie, tzn. swoich ograniczeń, bo takie ograniczenia nie istnieją. Ten Bóg jako byt doskonały przekracza wszelkie doskonałości, jakie człowiek może zrealizować w życiu. W tym sensie w mniemaniu osób weń wierzących jest on celem, ku któremu zmierzają najgłębsze ludzkie pragnienia, i wyznacznikiem ideałów dla ich życia, nigdy w pełni niemożliwych do realizacji. To Bóg wyznacza kierunek, w którym ludzie powinni zmierzać, np. miłując nieprzyjaciół, wbrew temu, co podsuwa im ich biologiczna natura. Najbardziej lakonicznie cel ten wyraził św. Augustyn, pisząc: „Niespokojne jest serce moje, dopóki w Tobie nie spocznie” (1987, s. 7). W języku religijnym opisuje się ów cel jako zjednoczenie się z Bogiem czy też podporządkowanie się jego woli, co w praktyce oznacza przekraczanie granic wyznaczonych przez naszą fizyczno-psychiczną konstytucję.

Niekończony i niepojęty – a więc transcendujący ludzkie ograniczenia i ludzkie poznanie – Bóg nazywany jest z tego powodu Transcendensem lub Transcendencją. Dążenie do Boga przybiera bardzo zróżnicowane formy i przebiega przez etapy pośrednie: od tworzenia kultury, którą opisuje się niekiedy jako transcendowanie natury (w tym przypadku podmiot tego transcendowania jest zbiorowy), poprzez nawrócenie i przemianę moralną, aż do radykalnej transformacji bytu polegającej na zachowaniu ludzkiej indywidualności w nowej ontycznie zmienionej postaci (tutaj podmiot jest indywidualny). Transcendencja wiąże się więc z pozytywną przemianą moralną lub ontyczną, która jest właściwym celem życia religijnego.

W kontekście religijnym typowym terminem opozycyjnym wobec „transcendencji” jest „immanencja”. Wskazuje ten termin na ontologiczne, epistemologiczne lub moralne ograniczenie się do sfery fizycznej (czasoprzestrzennej) czy do tego, co jedynie skończone. Oczywiście, w obrębie świata czasoprzestrzennego też jest możliwe przekraczanie różnych granic, ale w tym przypadku chodzi o coś, co można by określić jako transcendowanie w obrębie immanencji. Sądzę, że z punktu widzenia ludzi religijnych taki właśnie sens podstawowy ma słowo „transgresja” używane w obecnym dyskursie filozoficznym: nie odnosi się ono do przekraczania granic czasoprzestrzennego świata, bo takie z założenia jest niemożliwe, ale do przekraczania granic w obrębie tego świata – nie chodzi więc o przekroczenie tego, co skończone, ale tego, co zastane. Nie jest to przekraczanie motywowane pierwotnie dążeniem ku czemuś, ale raczej niezadowoleniem ze stanu, w którym się znaleźliśmy, choć oczywiście i w tym przypadku musi być jakieś, przynajmniej mgliste, pozytywne określenie lepszego stanu świata, którego pragniemy. Istotne wydaje się

to, że w przypadku transgresji przekraczanie różnych granic nie jest kierowane ani wspomagane przez Boga, który objawił, co jest dla człowieka dobre, lecz wyłącznie przez nas samych, którzy mamy własne wyobrażenie na temat tego dobra i zgodnie z nim eksperymentujemy z różnymi rozwiązaniami z nadzieją, że zdołamy zapanować nad ich ewentualnymi negatywnymi skutkami.

W kontekście religijnym słowo „transgresja” ma także inne, bardziej pierwotne znaczenie: odnosi się ono do takiego przekroczenia granicy, które jest zabronione, niesłuszne, bezprawne. Język polski nie dostarcza nam odpowiednich intuicji do uchwycenia jego dzisiejszego znaczenia, ale inaczej jest np. w mocniej nasyconej słowami pochodzącymi z łaciny angielszczyźnie, gdzie termin ten występuje m.in. w kontekście biblijnym. I tak w Psalmie 32 czytamy: „Wyznałem swój grzech i nie kryłem swej winy. Powiedziałem: Wyznaję moją *nieprawość* PANU»” (*Pismo Świąte*, 2009 Ps 32,5). Po angielsku ostatnie zdanie brzmi następująco: „I said, «I will confess my *transgressions* to the LORD»” (*The Holy Bible* 2001, Ps 32,5). Transgresja w tym przypadku jest odpowiednikiem polskiej „nieprawości”. Chodzi więc nie tylko o przekroczenie granicy, ale o takie przekroczenie, które jest niesłuszne i godne potępienia, o wykroczenie przeciwko boskiemu prawu. Bohater Psalmu 24, który dokonał takiego wykroczenia, pokornie uznaje, że tego robić nie powinien, uznaje swoją winę i traktuje ją jako grzech. Tak więc opozycją do transgresji rozumianej jako wykroczenie jest posłuszeństwo Bogu lub szerzej: posłuszeństwo prawodawcy.

318

W znaczeniu słowa „transgresja” zaprojektowanym przez niektórych współczesnych filozofów francuskich nastąpiła jedna, ale ważna zmiana w stosunku do tego, jakie występowało w Psalmach. Otóż przekraczania granic regulujących funkcjonowanie różnych obszarów, np. moralności, sztuki, zastosowań technologii, nie traktuje się jako wykroczenia, którego należy żałować. W mniej radykalnym rozumieniu transgresje są wyjściem poza stan obecny ku stanowi bardziej pożądanemu, zwykle przedstawianemu jako mniej opresyjny, mniej zaściankowy, bardziej cywilizowany i respektujący jednostkową wolność. W rozumieniu bardziej radykalnym chodzi o wskazanie niekoniecznego charakteru wszelkiego porządku, wszelkich norm i regulacji w jakimś obszarze i o postulat ciągłego ich kwestionowania.

Tu właśnie, w radykalnym rozumieniu słowa „transgresja”, tkwi powód, dla którego osoby zanurzone w tradycji religijnej traktują je z podejrzliwością i *vice versa*, osobom niereligijnym, które z takim użyciem słowa „transgresja” wiążą działania pożądane, odpowiada antyreligijny lub wręcz areligijny wydźwięk tego terminu. W szczególności sposób ujawnia się on wówczas, gdy przedmiotem transgresji mają być normy zachowań seksualnych. W tym kontekście transgresja staje się terminem

opozycyjnym wobec supresji, czyli stłumienia naturalnych biologicznych potrzeb przez normy, w których ustanowieniu religia odgrywa kluczową rolę. Transgresja oznacza tu uwolnienie sił biologicznych i psychicznych uwięzionych w murach tradycyjnej moralności.

Takie psychoanalityczne i antyteistyczne wątki pobrzmiewają w pojęciu transgresji, jakie konstruuje Michel Foucault w swoim eseju z 1963 r. *Przedmowa do transgresji* (1999). Jest rzeczą zmienną, że chyba najczęściej pojawiającym się tam słowem jest słowo „Bóg”, którego autor chciałby całkowicie się pozbyć z ludzkiego dyskursu. Foucault stara się bowiem zaprojektować ludzkie życie w świecie bez Boga, a więc w świecie bez granic przez Boga wyznaczonych. W typowym dla siebie języku, który dla filozofów ceniących sobie jasność i precyzję wywodów jest trudny do zaakceptowania, zastanawia się, jak miałyby wyglądać życie ludzi w sytuacji, gdy pojęcie Boga przestanie być ciągłym, choćby wyłącznie negatywnym, punktem odniesienia. I sugeruje, że wówczas należałoby odwrócić znaczenie tradycyjnych pojęć i metafor. Afirmacja – którą w dawnym języku uważaliśmy za przeciwieństwo negacji – staje się negacją; noc nabiera wydźwięku pozytywnego, a światło negatywnego. Transgresja – wbrew temu, czego można by oczekiwać – nie będzie niepotrzebnym narzędziem burzenia opresyjnych murów, buldożerem, który spełnił swoją rolę i można go odstawić na złomowisko, ale nabierze sensu aksjologicznie dodatniego.

W teistycznie zinterpretowanej filozofii Georga Wilhelma Friedricha Hegla, a później w ateistycznej filozofii Karola Marksa dialektyczny ruch negacji i afirmacji był źródłem dynamizmu kultury, która zmierzała do pewnego końcowego stanu idealnego. Foucault zdaje sobie sprawę, że konsekwentny ateizm wymaga odrzucenia tego stanu końcowego. Wówczas jednak proces dialektyczny, który w tamtych systemach miał być jedynie narzędziem do uzyskania substytutu raju, musi zostać w pewien sposób odinstrumentalizowany i zontologizowany – zwolennicy starego języka powiedzieliby: ubóstwiony. W ten sposób transgresja staje się podstawowym pojęciem filozoficznym służącym do opisu ludzkiej aktywności w świecie bez Boga i bez żadnych absolutów. Aby nie była traktowana jako negacja dekonstruująca wszystko, co pojawi się na jej drodze, wyposażona zostaje w cały szereg własności, które mają pozbawić ją anarchistycznej woni.

Propozycje Foucaulta – choć często wyrażone w skandalicznie mętłym języku – są interesującą i godną uwagi próbą myślenia konsekwentnie ateistycznego, w którym pojęcie transgresji odgrywa rolę kluczową. Jest to propozycja rzeczywiście radykalna, bo nie chodzi w niej o przeciwstawienie języka ateistycznego teistycznemu (czy szerzej: religijnemu), ale o zbudowanie takiego języka, dla którego pojęcia zaczerpnięte z religii nie będą w ogóle punktem odniesienia. Z historycznego punktu widzenia

projekt ten można oczywiście potraktować jako kontynuację antyreligijnych tendencji w filozofii nowożytnej (np. w pismach barona Holbacha) czy współczesnej, zwłaszcza u myślicieli, których P. Ricoeur określił mianem mistrzów podejrzeń, czyli Friedricha Nietzschego, Karola Marksa i Zygmunta Freuda.

Słowo „transgresja” ma więc, jak się zdaje, trzy różne, ale powiązane ze sobą sensory, które można usystematyzować od najbardziej ogólnego i neutralnego do najwęższego i wyraźnie ideowo zaangażowanego. Po pierwsze transgresja oznacza wszelkie przekraczanie granic, które odnosi się zarówno do procesów czysto przyrodniczych, takich jak przesuwanie się czoła lodowca czy granicy morza, jak i do procesów zachodzących w życiu jednostkowych bytów świadomych lub ich społeczności. W tym znaczeniu „transgresja dodatnia” w odniesieniu do istot świadomych wydaje się mieć znaczenie zbliżone do „transcendencji”. W drugim sensie transgresja jest takim przekraczaniem granic, którego celem jest wytyczenie granic nowych, ustanowienie lepszego niż dotąd porządku. To znaczenie ciągle bliskie jest pojęciu transcendencji, a różnice dotyczą charakteru tego lepszego porządku. W sensie trzecim transgresja jest destrukcją czy dekonstrukcją jakichkolwiek granic uznanych za opresyjne, głównie (choć nie tylko) dla ludzkiej biologicznej natury i wolności rozumianej jako swoboda realizacji naturalnych skłonności. Tutaj istnieje wyraźna opozycja między transgresją a transcendencją rozumianą w kontekście religijnym jako przekraczanie przez sferę duchową ludzkiej biologicznej natury i podporządkowywanie jej niezależnej od człowieka prawdzie, której źródłem jest ostatecznie doskonały Bóg.

320

Łatwo można strywializować to ostatnie pojęcie transgresji, inspirowane rozważaniami Foucaulta i rozwijane głównie przez francuskich filozofów ostatnich pięciu dekad, mówiąc, że zjawisko oznaczane przez to pojęcie opiera się na uznaniu za wzorzec aktywności kulturotwórczej mentalności anarchicznego nastolatka, którego myśli krążą wokół reglamentowanego przez różne zakazy seksu i którego naturalne buntownicze nastawienie zmierza do zburzenia wszystkiego, co do tej i każdej innej reglamentacji się przyczynia. Można by dodać, że zgodnie z filozofią czy ideologią transgresywizmu działania wartościowane pozytywnie to bunt wobec wszelkich nakazów i zakazów, apoteoza wykroczeń i grzechów, upersonifikowanych w tradycyjnych religiach przez Szatana.

Przykładem radykalizacji i zarazem, jak sądzę, deformacji pojęcia „transgresji” może być ogłoszone w 1985 r. przez grupę młodych twórców filmowych *The Cinema of Transgression Manifesto*, w którym m.in. czytamy:

Wszystkie wartości muszą zostać zakwestionowane. Nic nie jest święte. Wszystko musi zostać poddane w wątpliwość i ponownie ocenione, aby uwolnić nasze umysły od wiary w tradycję. Rozwój intelektualny wymaga podej-

mowania ryzyka i zmian politycznych, seksualnych i estetycznych, niezależnie od tego, kto się im sprzeciwia. Proponujemy wyjść poza wszelkie granice określone przez gust, moralność lub jakikolwiek inny tradycyjny system wartości nakładający kajdany na ludzkie umysły [...]. [P]roponujemy złamać wszystkie tabu naszego wieku, grzesząc jak najwięcej. Będzie krew, wstyd, ból i ekstaza, jakich nikt jeszcze sobie nie wyobrażał. Nikt nie wyjdzie bez szwanku. Ponieważ nie ma życia pozagrobowego, jedynym piekłem jest piekło modlenia się, przestrzegania praw i poniżania się przed autorytetami, jedynym niebem jest niebo grzechu, bunt, zabawa, pieprzenie się, nauka nowych rzeczy i łamanie tyłu zasad ile się da. Ten akt odwagi znany jest jako transgresja. Proponujemy transformację poprzez transgresję – przekształcenie, przemienienie i transmutację na wyższy poziom egzystencji, aby zbliżyć się do wolności w świecie wypełnionym obecnie przez nieświadomych niewolników (Zedd 2007).

Po przeczytaniu tego rodzaju manifestów religijny zwolennik opisywania celu ludzkich działań przy użyciu słowa „transcendencja” może tryumfować. Musi jednak pamiętać, że przynajmniej niektóre czynności i postawy związane historycznie z pojęciem transcendowania miały także wynaturzony charakter: opierały się niekiedy na modelu człowieka jako dziecka, które musi być prowadzone za rękę przez Boga, a w praktyce przez jego ziemski personel, roszczący sobie prawo do szczegółowego normowania niemal wszystkich ludzkich zachowań i żądający absolutnego posłuszeństwa. Nietrudno wskazać przykłady deformacji idei transcendowania ludzkiej cielesnej natury człowieka ku Bogu poprzez rytuały samobiczowania się, okaleczania czy bezrefleksyjnego poddawania się we wszystkim woli autorytetów religijnych, które – jak pokazują przypadki bulwersujące opinię publiczną w ostatnich latach – wykorzystywały niekiedy religijnie motywowaną uległość wiernych do tuszowania pospolitych przestępstw dokonywanych przez nich samych lub przez podległych im duchownych.

Wspominam o tych karykaturalnych wykorzystaniach idei transgresji i transcendencji, bo w tym kontekście łatwiej będzie uchwycić wspólny dla obu pojęć wymiar, który związany jest z drugim spośród wymienionych przeze mnie znaczeń. Gdy spoglądamy na ludzkie życie z perspektywy faz jego rozwoju, to wydaje nam się oczywiste, że punktem kulminacyjnym nie jest ani stan dzieciństwa, ani stan zbuntowanej młodości czy zniedołężniałej starości, ale ten stan, który zwykle określamy jako dorosłość czy też dojrzałość. Nie da się go osiągnąć inaczej, jak tylko przechodząc najpierw przez fazę bycia dzieckiem, gdy zależni jesteśmy od innych i uczymy się istnienia najprzeróżniejszych granic, których zabrania się nam przekraczać, a później przez fazę bycia nastolatkiem, gdy badamy, czy te granice zostały słusznie wytyczone i czy powody, dla których ustalono je w taki, a nie inny sposób, mają dobre uzasadnienie. Żeby

jednak wkroczyć w fazę dojrzałości, trzeba zdecydować się na pewien cel i ukształtować siebie nie jako wiecznego dzidziusia czy buntownika i destruktora, ale jako kogoś, kto potrafi zharmonizować w sobie sferę wolności, porządku społecznego i sferę biologiczną. Dopiero ktoś taki może być odpowiedzialnym rodzicem i wartościowym obywatelem.

Warunkiem osiągnięcia tak rozumianej dojrzałości są zarówno czynności transcendowania rozumiane jako udoskonalanie siebie w ramach zastanego porządku prawnego, moralnego czy religijnego (np. poprzez nabywanie odpowiednich cnót i tępienie skłonności uznawanych za niepożądane), jak i różnego rodzaju transgresje, pojęte nie jako pojedyncze, przesiąknięte poczuciem winy przekroczenia reguł wyznaczających ów porządek, ale jako systematyczne, odważne kwestionowanie tych reguł z punktu widzenia współczesnej wiedzy i wrażliwości moralnej. Nie ma oczywiście prostej odpowiedzi na pytanie o właściwe proporcje między obydwoma czynnościami, ale wydaje się, że niewłaściwy jest zarówno nieprzejednany konserwatyzm wyrażający się w obronie każdego elementu tradycji, jak i anarchistyczny liberalizm dążący do jak najszybszego zburzenia wszelkiego zastanego ładu.

322

To daje podstawę do ogólniejszej refleksji na temat tego, jaką postawę zająć w odniesieniu do słów „transcendencja” i „transgresja”: czy w dyskursie publicznym preferować takie ich użycia, które akcentują część wspólną, czy też części rozbieżne. Oczywiście, analityczne ujęcia muszą ukazywać i jedno, i drugie, ale sądzę, że z punktu widzenia komunikacyjnego i z perspektywy obecnego stanu kultury zachodniej korzystnie jest podkreślać to, co wspólne. Akcentowanie rozbieżności wiąże się z tym, że w obecnym dyskursie politycznym, moralnym czy szerzej: humanistycznym, intencje retoryczno-ideologiczne przeważają nad komunikacyjnymi, a chęć odróżnienia się i wywyższenia dominuje nad motywem porozumienia i poszukiwania prawdy. Być może kryje się za tym bunt ciemnej strony naszej natury przeciwko narzuconemu przez demokrację egalitarnemu wyznaniu wiary.

Nawiasem mówiąc, jednym z poważniejszych problemów w dyskursie publicznym (a także naukowym) na temat kwestii dotyczących tematyki światopoglądowej jest coś, co określiłbym jako uprzywilejowanie skrajności. Teoretycznym źródłem tej postawy może być – paradoksalnie – Arystotelesowska definicja cnót moralnych jako złotego środka między skrajnościami. W takim właśnie ujęciu skrajności uzyskują bowiem swoistą przewagę nad środkiem, który bez nich w ogóle nie może być zdefiniowany. Jak wiadomo, Arystoteles starał się nadać temu środkowi sens pozytywny: męstwo jest złotym środkiem między tchórzostwem a zuchwałością, hojność – środkiem między skąpstwem a rozrzutnością

itd. Dzisiaj jednak stanowiska środkowe, wyważone, uznaje się raczej za chwiejne, letnie, niekonsekwentne i określa się je pogardliwie mianem symetrystycznych. Jeśli więc ktoś jest katolikiem i nie chce, aby nazywano go symetrystą, to winien akceptować bez zastrzeżeń całą naukę Kościoła, być posłusznym biskupowi, wyzbyć się pytań i wątpliwości, odciąć się od ateistów i innowierców. Jeśli jest ateistą, to nie może udawać, że religia, choć fałszywa, spełnia pożyteczne funkcje, nie wolno mu paktować nawet z liberałami religijnymi (bo oni legitymizują fundamentalistów) ani tolerować religijnych praktyk nawet w sytuacjach prywatnych. Współczesny dyskurs publiczny, a niekiedy także akademicki, zwłaszcza w humanistyce i naukach społecznych, uprzywilejowuje skrajności i jest to – jak się zdaje – wyraz szerszej tendencji kulturowej, która z wielką mocą ujawniła się na Zachodzie w pierwszych dwóch dekadach XXI w. Tymczasem w kwestiach światopoglądowych – bo one kryją się za opozycją transcendentja–transgresja – sprawę należałoby traktować zupełnie odwrotnie: stanowisko właściwe nie jest żadnym środkiem między skrajnościami, lecz skrajności stanowią zdegenerowaną postać stanowiska umiarkowanego². Patrząc w ten sposób na to, co skrywają słowa „transgresja” i transcendencja”, dostrzeżemy wiele punktów wspólnych, które dadzą się z sobą zharmonizować.

Przykład takiej wyważonej koncepcji dał Józef Koziński – wybitny polski psycholog, który pojęcie transgresji traktował jako centralne pojęcie swojej antropologii, określanej mianem transgresyjnej koncepcji człowieka. Przez transgresję rozumiał on zjawisko polegające na tym, że człowiek intencjonalnie wychodzi poza to, czym jest i co posiada. Chodzi o przekraczanie szeroko pojętych granic, zarówno materialnych, społecznych, jak i symbolicznych. Właściwie równie dobrze mógłby użyć tu określenia „człowiek transcendujący”, ale – jak sądzę – Kozińskiemu zależało na uchwyceniu zarówno tych wyjść poza nasz aktualny stan, które są wartościowane pozytywnie (np. jakiegoś nadzwyczajnego zaangażowania w pomoc innym), jak i tych, które wartościujemy negatywnie (np. przekraczania obowiązujących norm, jak uczynili to Adam i Ewa czy budowniczo wieży Babel)³. Myśl jego jest taka, że na drodze do dojrzałości

² Trzeba mocno podkreślić, że postawy poszukiwania złotego środka nie można zalecić w innego rodzaju kwestiach, np. naukowych. Interesujące współczesne badania na ten temat przeprowadzono w obrębie tzw. epistemologii niezgody (czy inaczej: epistemologii różnicy zdań), por. np. (Oppy 2019).

³ Markus Lipowicz uważa, że Koziński miesza podstawowe pojęcia i nie uwzględnia „istotnej różnicy między kulturą opartą na transcendencji a kulturą opartą na transgresji”, por. (Lipowicz 2015, s. 63). Sądzę, że ta opinia nie jest sprawiedliwa m.in. dlatego, że jej autor ma zbyt wyidealizowaną wizję kultury opartej na transcendencji i zbyt czarną wizję kultury opartej na transgresji.

muszą być i jedne, i drugie, nawet jeśli ostateczną oznaką osiągnięcia celu jest przyłgnięcie do tych pierwszych. W ten sposób spojrzenie na człowieka w perspektywie jego rozwoju integruje czynniki, które zawarte są w tradycyjnym słowie „transcendencja”, i te, które znajdujemy w radykalizowanym współcześnie znaczeniu słowa „transgresja”. Czy koncepcja Kozielskiego jest antyreligijna z tego tylko powodu, że w jej centrum znajduje się słowo „transgresja”? Oczywiście, że nie. Wprost przeciwnie, transgresje, tak jak on je pojmuje, sprzyjają ukonstytuowaniu się dojrzałego podmiotu religijnego⁴.

Sądzę, że podobnie wyważoną koncepcję należałoby sformułować wokół pojęcia transcendencji. W obrębie religii pojawia się bowiem pytanie, czy zdrowe wykraczanie ku Bogu: dążenie do upodobnienia się do Niego, do zjednoczenia się z Nim, wymaga bezrefleksyjnego posłuszeństwa temu, co przedstawia się jako boski głos lub nakazom przewodników duchowych. Przecież do Boga ma się zbliżać osoba, która najpierw musi poznać i ukształtować siebie jako dojrzały, samodzielny podmiot. Poznaniu i ukształtowaniu siebie ma służyć ziemskie życie, w którym różnego rodzaju nieposłuszeństwa, bunty, wykroczenia poza obowiązujące zasady, czyli właśnie transgresje, są nieuchronne i w pewnym zakresie niezbędne. Ich całkowity brak w życiu byłby chyba znakiem jakiejś rozwojowej ułomności. Być może różne sytuacje opisane w Biblii, np. ofiarowanie Bogu Izaaka przez Abrahama, należy interpretować w kontekście tego, co w nich się nie pojawia, a pojawić się powinno. A nie pojawia się właśnie nieposłuszeństwo wobec boskiego nakazu złożenia w ofierze pierworodnego syna, które – gdy spoglądamy na tę historię z dzisiejszej perspektywy, o której mamy prawo sądzić, że jest pełniejsza i doskonalsza – byłoby czymś jak najbardziej naturalnym i usprawiedliwionym moralnie. W takiej interpretacji powstrzymanie Abrahama przed zabiciem swego syna byłoby wyrazem boskiego rozczarowania jego niedojrzałością, a nie, jak to zwykle się przedstawia, znakiem aprobaty dla jego bezwzględного posłuszeństwa.

Historia Abrahama i Izaaka pochodzi z judeochrześcijańskiej tradycji religijnej, ale w pierwszych dwóch dekadach XXI w. świat Zachodu znajduje się pod wrażeniem fanatycznego radykalizmu grup ludzi deklarujących przynależność do młodszej niż chrześcijaństwo religii monoteistycznej, a mianowicie do islamu. Niezależnie od politycznego uwikłania tych grup, osoby należące do nich gotowe są wysadzić się w powietrze po to,

⁴ Por. (Kozielski 1987; 2007; 1997; 2012). Nie jest rzeczą przypadkową, że w 2008 r. tytuł doktora *honoris causa* nadał Kozielskiemu Katolicki Uniwersytet Lubelski. Inną postacią, która swoje badania z zakresu dziejów literatury i kultury polskiej osnuła wokół pojęcia transgresji była Maria Janion. Por. (Janion i in., 1981–1988).

aby pozbawić życia przypadkowych ludzi w przekonaniu, że w ten sposób przyczyniają się do przywrócenia właściwego porządku zaburzonego przez bezbożne społeczeństwa zachodnie. I wierzą, że Bóg odpowiednio je za to wynagrodzi w życiu pośmiertnym. Czego zabrakło w życiu tych zdeterminowanych osób? Może właśnie dojrzałości i samodzielności myślenia, którą zyskuje się m.in. przez bunt, wątplenie w wykładnię woli Boga przedstawianą przez nauczycieli.

Gdy spogląda się na dzisiejszą sytuację świata zachodniego, to widać stopniowy odwrót od transgresyjnych eksperymentów, dla których założycielskim aktem były bunty młodzieży w 1968 r. skierowane przeciwko wielu aspektom dawniejszego sposobu życia. Młody jeszcze wiek XXI zaznaczył się już krwawymi cyklicznymi zamachami i wojnami, które spowodowały przemieszczanie się ogromnych mas ludzi. W tej nowej sytuacji łatwiej zgodzić się na ograniczenie naszej wolności i indywidualności w imię zwiększenia bezpieczeństwa i przynależności do różnych wspólnot. Łatwiej jest również otwarcie piętnować nadużycia tych, którzy z przekraczania wszelkich granic uczynili sposób na życie. Sympatie opinii publicznej uległy zmianie i bezmyślni transgresywiści muszą się mieć na baczności – wystawienie obrazoburczej sztuki i przekonanie ludzi, że protesty przeciwko temu są wyrazem ciemnoty, nie jest już tak łatwe jak dawniej i – co ważniejsze – nie zawsze przynosi polityczne i osobiste profity. Ta atmosfera sprzyja rozwojowi różnego rodzaju fundamentalizmów, zarówno religijnych, jak i scjentystycznych, wzmacniających polityczną siłę tych, którzy dotąd traktowani byli często jako nieoświecona masa lub oświecona mniejszość.

Jeśli istnieje jakieś zagrożenie dla ludzkości kryjące się w obszarze sygnalizowanym przez słowa „transgresja” i „transcendencja”, to tkwi ono w przesadzie, w braku równowagi 1) między dążeniem do ideałów a krytycyzmem wobec nich, 2) między posłuszeństwem a buntem, 3) między czynnikiem konstruktywnym a destruktywnym, 4) między tożsamością a zmianą, 5) między dążeniem do podkreślenia niepowtarzalności każdej jednostki a potrzebą uczestnictwa we wspólnocie. Jak zło w tajemniczy sposób musi towarzyszyć dobru, a nawet w pewnym sensie je wyzwała i wznosi na coraz wyższy poziom, jak grzech nieuchronnie towarzyszy działaniom prawym tak, że nawet w kontekście teologicznym może być określony jako „błogosławiona wina”, jak fałsz motywuje do poszukiwania prawdy, tak wychylanie się człowieka ku Bogu powiązane jest z kwestionowaniem dotychczasowych wyobrażeń o Nim i o pożądanym przez Niego porządku społeczno-moralnym, a nawet z kwestionowaniem Jego istnienia. Wie o tym każdy rodzic, któremu udało się doprowadzić swoje dzieci przez okres dzieciństwa i dorastania do dojrzałej samodzielności.

Bibliografia

- Augustyn, św. (1987), *Wyznania*, PAX, Warszawa.
- Foucault M. (1999), *Wprowadzenie do transgresji*, [w:] idem, *Szaleństwo i literatura. Powiedziane i napisane*, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa.
- The Holy Bible* (2001), English Standard Version, Crossway Bibles, Wheaton, Ill.
- Janion M. i in. (1981–1988), *Transgresje*, t. 1–7, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk.
- Kozielecki J. (1987), *Koncepcja transgresyjna człowieka. Analiza psychologiczna*, PWN, Warszawa.
- Kozielecki J. (1997), *Transgresja i kultura*, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa.
- Kozielecki J. (2007), *Psychotransgresjonizm. Nowy kierunek psychologii*, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa.
- Kozielecki J. (2012), *Spółczesność transgresyjna. Szansa i ryzyko*, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa.
- Lipowicz M. (2015), *Od transcendencji człowieka do transgresji człowieczeństwa. Próba filozoficzno-socjologicznej konceptualizacji trans humanizmu*, „Ethos” 111, 3, s. 57–80.
- Lipowicz M. (red.) (2018), *Po człowieku? Między kryzysem a nadzieją*, Wydawnictwo Naukowe Akademii Ignatianum, Kraków.
- Oppy G. (2019), *Brak zgody*, [w:] P. Gutowski, M. Iwanicki (red.), *Teizm, ateizm i religia. Najnowsze spory w anglosaskiej filozofii analitycznej*, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego 2019, Lublin, s. 279–301. Książka w wolnym dostępie: https://repozytorium.kul.pl/bitstream/20.500.12153/1325/5/Gutowski_Piotr_Marcin_Iwanicki_red._Teizm_ateizm_i_religia.pdf (dostęp: 18.04.2020).
- Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu* (2009), Edycja Świętego Pawła, Częstochowa.
- Zedd N. (2007), *The Cinema of Transgression Manifesto*, [w:] M Everleth, *Watch Online: Cinema of Transgression*, *UndergroundFilmJournal.com*, 11.02.2007, <https://www.undergroundfilmjournal.com/watch-online-cinema-of-transgression> (dostęp: 18.04.2020).

326

Streszczenie: *Transgresja a transcendencja*

Tekst zawiera analizę powikłanych relacji między znaczeniami dwóch słów: „transcendencja” i „transgresja”. Mają one rdzeń wspólny: „przekraczanie dotychczasowych granic”, i części odmienne. Najważniejsza opozycja dotyczy przekraczania granic człowieka w stronę boskiego ideału w ramach tradycyjnego porządku społecznego (w przypadku transcendencji) i przekraczania, kwestionowania tegoż porządku (w przypadku transgresji). Dzięki wyeksponowaniu części odmiennych terminy te stały się emblematami dwóch opozycyjnych światopoglądów: skrajnie konserwatywnego i skrajnie liberalnego. Argumentuję, że ze względów komunikacyjnych lepiej jest skoncentrować się na znaczeniu wspólnym i że w drodze do indywidualnej oraz społecznej dojrzałości potrzebne są zarówno akty transcendowania, jak i akty transgresji.

Słowa kluczowe: transgresja, transcendencja, skrajności, złoty środek, Michel Foucault, Józef Kozielecki

Summary: *Transgression and Transcendence*

The text contains an analysis of the complex relationships between the two words: transcendence and transgression. They have a common core: “crossing or surpassing previous borders or limits” and parts with different meaning. The most important opposition concerns surpassing human boundaries towards the divine ideal, and within traditional social order (in the case of transcendence) and questioning both God and that social order (in the case of transgression). By emphasizing this difference, these terms have become emblems of two strongly opposite worldviews: extreme conservatism and extreme liberalism. I argue that for communication reasons it is better to focus on common meaning and that on the road to individual and social maturity, both acts of transcendence and of transgression are necessary.

Keywords: transgression, transcendence, extreme positions, golden mean, Michel Foucault, Józef Koźielecki